



I. Wprowadzenie:

Słynny amerykański aktor i reżyser Mel Gibson w wieku 35 lat osiągnął szczyt swojej aktorskiej kariery. Zdobył Oscara, wielką sławę i był jednym z najlepiej zarabiających aktorów w Hollywood. Osiągnął tak wiele, ale utracił największy skarb, a mianowicie – wiarę w Jezusa Chrystusa. Znajdował się wtedy, jak sam mówił, w koszmarnym stanie. Tak koszmarnym, że wydawało mu się, iż jedynym rozwiązaniem dla niego w tej chwili jest wyskoczyć przez okno i odebrać sobie życie. Przeżywając głęboką duchową udrękę, w której człowiekowi nie chce się już żyć, sięgnął po Ewangelię. Zaczął ją czytać i rozważać tajemnicę męki i śmierci Chrystusa. Dokonał wtedy szokującego dla siebie odkrycia: Jezus jest żywą osobą i przez swoje święte rany, mękę, śmierć i zmartwychwstanie leczy wszystkie ludzkie zranienia, wyzwala z największych zniewoleń i grzechów. Po tym odkryciu Gibson z zapalem neofity zaczął żyć według zasad katolickiej wiary. Narzucił sobie dyscyplinę codziennej modlitwy, regularnej spowiedzi i codziennego uczestniczenia we mszy świętej. Filmem *Pasja*, którego był reżyserem, pragnął wstrząsnąć sumieniami chrześcijan, aby na nowo uświadomili sobie, jaka rzeczywistość uobecnia się podczas każdej mszy świętej, abyśmy zdali sobie sprawę z faktu, że właśnie wtedy uczestniczymy w najważniejszym dla człowieka wydarzeniu, a mianowicie: zbawieniu przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Przykład Gibsona pokazuje nam, że spotkanie z Chrystusem w Eucharystii zakłada wcześniejsze nawrócenie się. Jest ono niezbędne, aby człowiek mógł prawdziwie spotkać się ze Zbawicielem. Uzasadniona jest zatem teza, że istnieje ścisły związek między Eucharystią a sakramentem pokuty.

II. Rozważanie:

Historia chrześcijaństwa wykazuje, że w pierwotnym Kościele związek sakramentu pokuty z Eucharystią nie był tak wyraźny jak obecnie. Historycy Kościoła stwierdzają, że w pierwotnym Kościele przyjmowanie Eucharystii przez wszystkich wiernych uczestniczących we mszy świętej było oczywistą normą. Oznacza to, że przyjęcie Komunii Świętej nie było traktowane jako akt osobistej pobożności i uświęcenia, ale jako akt wypływający z przynależności do Kościoła.

Eucharystia była znakiem przynależności do Kościoła i odłączenie od niego było równocześnie odłączeniem od zgromadzenia eucharystycznego, przez które Kościół realizował i objawiał siebie jako Ciało Chrystusa. Dostęp do sakramentu Eucharystii wynikał bezpośrednio ze chrztu świętego jako sakramentu wstąpienia do Kościoła i żadnych innych „warunków” przystępowania do Eucharystii w pierwotnym Kościele nie było.

W tamtych czasach było to zrozumiałe, gdyż wszyscy ochrzczeni starali się przez całe swoje życie być w stanie łaski uświęcającej. Nie wyobrażano sobie, aby mogło być inaczej. Powszednie grzechy były gładzone przez akt żalu,

modlitwę, pokutę i jałmużnę. Kto zaś popełnił grzech śmiertelny, był ekskomunikowany, czyli wydalany z Kościoła. Głównymi grzechami śmiertelnymi wykluczającymi wówczas z Kościoła, były: apostazja, zabójstwo i cudzołóstwo. Początkowo sądzono, że jeśli ktoś po chrzcie popełnił grzech śmiertelny i został ekskomunikowany, nie ma już możliwości powrotu do Kościoła. Później udzielano im rozgrzeszenia jedynie na łożu śmierci. Sytuacja zmieniła się w dopiero w IV wieku, kiedy po edykcji mediolańskiej w 313 roku do Kościoła zaczęły napływać coraz liczniejsze rzesze wiernych, niestety, nie zawsze o pogłębionej wiedzy teologicznej i silnej wierze. Wielu z nich popełniało ciężkie grzechy. Oczywiście mieli oni szansę powrotu do wspólnoty wierzących, ale dopiero po odprawionej pokucie, która miała publiczny charakter. Wstępowali oni wówczas w tzw. stan pokutnika. Do komunii świętej nie był dopuszczony nikt, kto należał do stanu pokutników, aż do dnia, w którym biskup pojednał go ze wspólnotą Kościoła. Wówczas ci, którzy popełnili grzech apostazji, razem z katechumenami, przed rozpoczęciem części eucharystycznej, opuszczali zgromadzenie liturgiczne. Pozostali pokutnicy uczestniczyli w liturgii, ale nie byli dopuszczeni do stołu Pańskiego. Od VII wieku rozpoczęło się nowe podejście do praktyki pokutnej.

Ówczesne synody stanowiły, iż jest rzeczą pożyteczną dla wiernych, aby na tych, którzy zgrzeszyli, biskup nałożył pokutę tyle razy, ile potrzeba. Praktyka wielokrotnej pokuty rozpowszechniła się w całej Europie. Nowy sposób pokuty polegał na tym, że grzesznik odbywał odpowiednie czyny pokutne za konkretnie popełnione grzechy. Poszczególnym grzechom była przypisana właściwa pokuta, stąd też nazwa „taryfy pokutne”.

W 1215 roku Sobór Laterański IV wprowadził obowiązujące do dziś przepisy dotyczące sakramentu pokuty, tj. obowiązek spowiedzi przynajmniej raz w roku. Od czasu gdy komuniam wiernych przestała być aktem wynikającym tylko z ich uczestnictwa w sprawowanej liturgii i stała się corocznym aktem, Eucharystia została poprzedzona sakramentem pokuty, połączonym z modlitwą przywracającą jedność z Kościołem. Praktyka ta, oczywista w wypadku rzadkiej komunii, doprowadziła do powstania teorii, według której komuniam wiernych, w przeciwieństwie do komunii duchownych, stała się niemożliwa bez sakramentu pokuty, więc tym samym spowiedź stała się obowiązująca przed przyjęciem Eucharystii, i to we wszystkich przypadkach.

Jan Paweł II, mówiąc o sakramencie pokuty, przypomina, że mimo iż „w ciągu wieków następował jego rozwój i były uznawane różne zewnętrzne formy wyrazu, zawsze jednak z zachowaniem tej samej fundamentalnej struktury, która koniecznie zawiera w sobie oprócz działania szafarza – wyłącznie biskupa lub prezbitera, który sądzi i rozgrzesza, okazuje troskę i leczy w imię Chrystusa – akty penitenta: żal za grzechy, spowiedź i zadośćuczynienie. Pełne uczestnictwo we mszy świętej łączy się z przyjęciem Komunii Świętej.

W wielu krajach Europy Zachodniej od lat panuje kryzys sakramentu pokuty w indywidualnej formie spo-

wiedzi, a jednocześnie zdecydowana większość wiernych uczestniczących we mszy świętej przystępuje do Komunii Świętej bez wcześniejszej spowiedzi. Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy? Odpowiedzi udziela nam Jan Paweł II w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*, kiedy pisze, iż wynika to z zatracenia świadomości i „poczucia grzechu”, które „powiązane jest z poczuciem Boga, ponieważ wypływa ze świadomego stosunku łączącego człowieka z Bogiem jako jego Stwórcą, Panem i Ojcem”.

Wielu lekceważy obowiązek wyświadczenia się z grzechów śmiertelnych i przyjmuje Komunię Świętą w czasie mszy świętej. A przecież tak jak odżywianie zakłada istnienie żywego i zdrowego organizmu, tak też Eucharystia domaga się stanu łaski uświęcającej. Nie można być w stanie grzechu śmiertelnego i przyjmować Tego, który jest lekarstwem nieśmiertelności i „antidotum na umieranie”.

Inne dość powszechne zjawisko polega na tym, że nie dba się o stwarzanie dogodnych, również pod względem czasowym, okazji do spowiedzi. W niektórych krajach indywidualna spowiedź nie istnieje w ogóle, co najwyżej dwa razy w roku sprawuje się liturgię wspólnotową. Dość często wierni przyjmują Komunię, nie zważając na to, że mogą się znajdować w stanie grzechu śmiertelnego.

Poważnym nadużyciem jest przyjmowanie Komunii Świętej przez osoby rozwiedzione, które zawarły związki cywilne, lub osoby, które żyją w konkubinacie. Niestety zdarza się to również w Polsce, która uchodzi za katolicki kraj. Podczas mszy świętych sprawowanych z okazji ślubu, pogrzebu czy innych uroczystości wiele osób przystępuje do komunii świętej, także pod wpływem dość rozpowszechnionego przekonania, że msza święta bez przyjęcia Eucharystii nie jest ważna, choć wcześniej nie skorzystali z możliwości spowiedzi, mimo że była ku temu okazja.

Jan Paweł II w Liście *Misericordia Dei* zwraca się do kapłanów, aby „każdy, komu na mocy urzędu została zlecona troska duszpasterska, jest obowiązany dbać o to, żeby wierni jemu powierzeni mogli się wyświadczać.

W wielu przypadkach do spowiedzi skłania wiernych widok kapłana, który wypełnia swą posługę w konfesjonale, o czym w naszych czasach świadczą przykłady gorliwych kapłanów, jak choćby św. Jan Maria Vianney z Ars, św. ojciec Pio z Pietrelciny i wielu innych świętych duszpasterzy.

III. Wnioski i postulaty pastoralne:

Wobec różnorodnych docierających z Zachodu błędnych teorii, siejących zamęt w umysłach wierzących, należy pamiętać:

1. Pierwszym i najważniejszym warunkiem godnego przyjęcia Jezusa Eucharystycznego jest stan łaski uświęcającej. Każdy, kto przyjmie Komunię Świętą, powinien być wolnym od grzechu śmiertelnego, mieć serce wypełnione wiarą, miłością i pragnieniem całkowitego zjednoczenia się z Chrystusem. Do godnego przyjęcia Komunii Świętej nie wystarcza tylko żal doskonały, lecz wymagana jest spowiedź, jeśli ktoś wie i ma świadomość popełnionego grzechu ciężkiego, który nie został jeszcze odpuszczony przez sakramentalne rozgrzeszenie. Jeżeli ktoś nie wyznał grzechu ciężkiego,

bo zapomniał, ma obowiązek wyznania go w czasie następnej spowiedzi, iż aby godnie przyjąć do swego serca Chrystusa w komunii świętej, należy być w stanie łaski uświęcającej, czyli nie mieć grzechu śmiertelnego.

2. Sakramenty nie są prywatnymi wewnętrznymi spotkaniami z Bogiem, ale widzialnymi wyrazami wiary Kościoła. Dlatego właśnie dyscyplina kościelna rządząca przyjęciem sakramentów zawsze wymagała, aby wierny nie znajdował się w sprzeczności z chrześcijańską formą życia.

3. Należy pamiętać o podstawowych prawdach katolickiej teologii, a mianowicie: indywidualna spowiedź jest zwyczajną formą udzielania sakramentu pokuty. Ponadto należy pamiętać, że kiedy ma się na myśli miłosierdzie Boga, nie można się ograniczać tylko do samego aktu przebaczenia grzechów. To jest oczywiście centralne wydarzenie, ale nie końcowe. Należy się jeszcze otworzyć na cierpliwą i wytrwałą pracę po spowiedzi.

4. W Ewangelii Pan Jezus mówi bardzo wyraźnie: „Jeśli nie będziecie spożywali mojego Ciała, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). I to nie jest żadna przenośnia. Tu idzie o życie Boże w nas, czyli stan łaski uświęcającej. Sami, nawet największym wysiłkiem, nie jesteśmy w stanie tego życia zdobyć.

5. U wielu chrześcijan pokutuje przekonanie, że aby przyjąć Komunię Świętą, trzeba być absolutnie bez winy. Często nie przystępuje do komunii świętej z powodu niepewności, czy mu wolno. Można spotkać się z takim myśleniem: „Nie jestem godzien. Moje serce nie jest idealnie czyste, więc nie mogę przyjąć Jezusa w komunii świętej”.

6. Prawdą jest to, że w komunii świętej człowiek przyjmuje absolutnie świętego Boga. Prawdą jest także to, że wobec Niego nikt nie jest wystarczająco święty i czysty. Innymi słowy, nikt z ludzi nie jest Go godzien. Powtarzamy to zresztą na każdej mszy świętej tuż przed komunią: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie”. Ale mówimy też: „Powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. Co to za „słowo”, które ma powiedzieć Jezus? To te słowa, w których tłumaczy On, że nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy źle się mają; i że On przyszedł właśnie do grzeszników (por. Mk 2, 17).

7. Komunia święta nie jest nagrodą za wzorowe zachowanie, ale lekarstwem dla słabych. Nie świętość jest przepustką do sakramentów, ale sakramenty są drogą do świętości.

8. Można przystępować do komunii świętej także wówczas, gdy ciąży nam na sumieniu zwykle, powszednie, „lekkie” grzechy. Eucharystia, w której w pełni uczestniczymy, przyjmując Komunię Świętą, gładzi te grzechy. Poucza nas o tym Katechizm: „Jak pokarm cielesny służy do przywracania utraconych sił, tak Eucharystia umacnia miłość, która słabnie w życiu codziennym, a ożywiona miłość gładzi grzechy powszednie” (KKK, 1394). Oczywiście, że warto je wyznaczyć potem także w sakramencie pokuty, ale faktycznie doświadczamy ich odpuszczenia już w Eucharystii, jeśli ona rzeczywiście ożywia naszą miłość do Boga i ludzi.

Króluj nam Chryste! - ks. Roman